# Zmigryder-Konopka, Zdzisław

## "La règle de droit et la loi dans l'antiquité classique", V. Arango-Ruiz, Le Caire, 1938 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 36, 158-159

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

# RECENZJE

Arangio-Ruiz V., La règle de droit et la loi dans l'antiquité classique. Seorsum impressum de l'Egypte Contemporaine t. XXIX. Le Caire, 1938.

Znakomity prawnik i papyrolog włoski zastanawia się w ciekawym niezmiernie wykładzie nad przeciwstawieniem ustawy i prawa niedrukowanego, powiedzmy ściślej niesformułowanego. Bada zasięg skutecznego działania zasad słuszności, które czynić mogą z ustawy instrument zawsze nadający się do skutecznego zastosowania w komplikacjach egzystencji ludzkiej. Istota zagadnienia polega na umiejętności wyboru właściwej linii między prawem pisanym a naturalnym rozwojem idei prawniczej. Powołując się na klasyczny spór między Thibaut'em a Savigny'em, z których pierwszy pragnął wprowadzić w Niemczech po r. 1812 jednolity kodeks cywilny, podczas gdy drugi twierdził, że rozpowszechnienie znajomości zasad i idei prawniczych jest zbyt małe i opierał się idei jednolitego kodeksu niemieckiego, autor wskazuje aktualność tego zagadnienia w szeregu państw współczesnych.

Na terenie starożytnym analizuje kwestię prawa pisanego i prawa zwyczajowego w społeczeństwach greckim i rzymskim. W Grecji zdaniem Arangio-Ruiz'a powszechnie uważano ustawę za źródło prawa, a legislatywa zastępowała poczucie prawne. Grecy świadomi byli, że jednak wszelkie wysiłki ustawodawcy nie mogą wyczerpać całokształtu zagadnień wysuwanych przez życie. U filozofów spotykamy przeciwstawienie *νόμος ἔγγραφος*. czyli prawa pisanego — ustawy, prawu niepisanemu — *νόμος ἄγραφος* Niemniej ograniczano prawo niepisane do zasad skutecznych li tylko w zakresie danej grupy czy też danej polis. Zasada nadrzędna jakby obowiązująca całą powszechność helleńską a może całą ludzkość określana była słowami *ἡ γνώμη ἡ δικαιοτάτη*, skuteczność jej wszakże była nader ograniczona, a ustawodawstwo górowało powszechnie nad tymi najwyższymi zasadami. Zupełnie odmienna była sytuacja na terenie objętym przez działanie prawa rzymskiego. Autor dla przykładu wybiera szereg wypadków wskazujących na wysoką miarę, jaką przykładali Rzymianie do poczucia prawnego w przeciwstawieniu do oceny tej czy innej lex uchwalonej przez comitia. Najznamienniejszym przykładem przytoczonym przez autora będzie argumentacja Cicerona w mowie pro Caecina. Bohater tej sprawy pochodzący z etruskiego miasta Volaterrae na skutek ustawy przedłożonej Zgromadzeniu ludowemu przez Sullę miał utracić prawa obywatelskie razem z pozostałymi mieszkańcami tego miasta i szeregu innych miast, które brały udział w organizowaniu oporu przeciw dyktatorowi. To, że ustawa — *lex* sullańska obowiązuje w sensie legislatywnym nie ulegało żadnej wątpliwości, a jednak Cicero nie waha się publicznie stwierdzić, że nie wszystko, co instancje ustawodawcze uchwalą, jako ustawę obowiązującą, istotnie ma obowiązywać. „Jeżeli by lud uchwalił, że ja mam być twoim niewolnikiem" — mówi Cicero do adwokata strony przeciwnej — „a ty miałbyś być moim, czyżby uchwała ta miała swą sankcję i swoją skuteczność?" I nie jest to li tylko chwyt adwokacki. Cicero wskazuje na wielkie a niepisane zasady prawne, których ustawodawca nie może naruszyć. Zasady te górują nad prawem pisanym a tylko ta ustawa może się do zasad tych zbliżać, która nie będzie stanowiła form przemocy silniejszych nad drugimi słabszymi, lecz stanowić będzie jakby formę powszechnego ślubowania „lex est

communis rei publicae sponsio". Snując dalej myśl autora dodamy od siebie. Owa sponsio suponuje, że poczucie prawne w nienaruszonej czystej i szlachetnej formie tkwi w duszach uchwalających ustawę obywateli. Jeśli tego poczucia prawnego braknie, wówczas ustawy są dalekie od ideałów, a tworzenie kodeksów lepiej zastąpić tym, do czego nawoływał przed stu kilkunastu laty wielki prawnik Savigny głosząc, że kodeks praw bynajmniej nie w każdej epoce może okazać się zbawiennym regulatorem życia, natomiast drogę do równowagi prawnej w społeczeństwie znajdował „in einer organisch fortschreitenden Rechtwissenschaft die der ganzen Nation gemein sein kann". *Z. Zmigdryder-Konopka*[1])

Bauer Hans, Der Ursprung des Alphabets. Der alte Orient. XXXVI, 1/2. Leipzig, Hinrich, 1937 p. 45 + 13 tab.

6-go marca 1937 r. zmarł znakomity orientalista Hans Bauer, profesor Uniwersytetu w Halle. Z rękopisów jego już poprzednio przygotowaną rozprawkę o genezie naszego alfabetu wydał w znanym cyklu Der alte Orient Otto Eissfeldt badacz tych samych tematów. Autor rozpoczyna od stwierdzenia prostoty i niezwykłego waloru wynalazku alfabetu literowego. Fakt, iż dla pisma wystarczy nam 25 liter w porównaniu z wielotysięczną liczbą znaków chińskich mówi sam za siebie. Problemat nauki prowadzi do zagadnienia genezy tego niezwykłego dla kultury ludzkiej wynalazku. Pochodzenie alfabetu ludów europejskich od alfabetu fenickiego nie ulega wątpliwości. W tym wypadku legenda głosząca, że Kadmos przekazał Grekom znaki alfabetu potwierdza fakt naukowy, dodajmy, że Kadmos w języku fenickim oznacza kogoś ze Wschodu. Tak mógł siebie mianować ów przybysz ze Wschodu, któremu Grecy mieli zawdzięczać nowe znaki pisma.

Czy jednak Fenicjanie byli wynalazcami naszego alfabetu literowego, o tym trudno nam dzisiaj rozstrzygać i w te trudności właśnie wprowadza nas piękna książeczka Bauera. Niewątpliwie nazwy liter mają charakter semicki. Najznamienniejszym przykładem jest nazwa „jot" — oznaczająca przecież rękę. Ale to wszystko mówi tylko o pochodzeniu alfabetu a nie o przynależności jego wynalazcy. W w. XIV przed Chr. książęta państewek syryjskich i fenickich posługiwali się w piśmie językiem babilońskim. A ponieważ słabo władali tym językiem, więc konieczność posługiwała się w korespondencji między sobą językiem obcym wynikała prawdopodobnie z braku własnego alfabetu. Z XIII w. pochodzi napis na sarkofagu króla Achirama (a więc o cztery wieki starszy jest od napisu moabickiego władcy króla Mesy), ułożony w alfabecie fenickim. Autor przypuszcza, że twórca naszego alfabetu działał na granicy w. XIV i XIII przed Chr. Wzór czy pomysł zaczerpnął z tej formy ewolucyjnej alfabetu egipskiego, kiedy zaczęto w kraju nad Nilem przechodzić do oznaczania poszczególnych dźwięków. Egipcjanie nigdy pod tym względem nie byli konsekwentni, konsekwencja w przeprowadzeniu tego systemu oznaczania cechuje alfabet fenicki i na tym polega wielkość tego wynalazku. Specyficzna budowa języka egipskiego i hieroglificzny charakter tegoż pisma sprawiał, iż można było poprzestać wyłącznie na oznaczaniu spółgłosek lub ich kombinacji. Fakt, iż alfabet fenicki pomimo istotnej potrzeby nie uwzględniał samogłosek, świadczy o zależności tego alfabetu od prawzoru egipskiego. I tu przechodzimy do zasadniczej tezy Bauera — odrzuca on mianowicie zasadę akrofonii przy wytwarzaniu się alfabetu literowego z wielkiego zasobu znaków hieroglificznych. Znaki naszego pisma nie powstały z obrazów jako pierwsze litery słów oznaczanych przez te obrazy, a nazwy takie jak alfa czy beta bynajmniej nie dowodzą, iż znak przez nazwy te oznaczany był kiedyś rysunkiem wołu (alef), domu (beth) itd. Autor wykazuje na całym szeregu zabytków, iż kombinacje kątów, linii łamanych, wężyków istotnie niczym nie przypominają przedmiotów, których rysunkami

[1]) Ogłaszane tu z teki pośmiertnej recenzje prof. Zmigrydera-Konopki napisane zostały w 1939 r. do 4-go zeszytu Bibliografii historii starożytnej w Przeglądzie Klasycznym.